Rok XXXI. Piotrków, dnia 6 (19) Lipca 1903 r. № 29.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. *z języków obcych po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

2.

O lecznictwie i szalbierzach.

napisał *Dr. Weinzieher.*

(Ciąg dalszy).

Medycyna nowoczesna ma za zadanie nietylko leczenie już powstałych chorób, lecz niemniej wykazywanie środków i warunków, zapobiegających chorobom. Pod tym ostatnim zwłaszcza względem medycyna zdołała już ludzkości znakomite wyświadczyć usługi: określiła ilość i jakość powietrza, niezbędnego do oddychania, warunki mieszkaniowe, wymagania, jakim czynić powinna zdrowa odzież, ilość i jakość pokarmów, normalne granice snu i pracy, zaznaczyła skutki jednostronnych wysiłków fizycznych, jako objawy stale towarzyszące tym lub innym zajęciom zawodowym i t. d. Wszystko to stanowi przedmiot oddzielnej nauki lekarskiej—hygieny. Do niej też należy wskazanie środków, zapobiegających chorobom zakaźnym.

Wiadomo powszechnie, że wiele chorób zakaźnych, jak cholera, tyfus, niektóre rodzaje glist i t. p. dostają się do naszego ustroju razem z wodą do picia. Zaprowadza się więc w większych miastach wodociągi, w których woda uprzednio filtruje się—i kanalizacyje, które, odprowadzając wszelkie nieczystości, zapobiegają zanieczyszczaniu gruntu, a zatem i szerzeniu się zarazy.

Kwarantanny i odosobnienie chorych zakaźnych niejedną epidemiję w zarodku stłumiły, np. dżumę w Wiedniu, Oporto i in.

Spostrzeżenia, że po przebyciu pewnych chorób zakaźnych organizm zostaje przeciwko nim na większy lub mniejszy przeciąg czasu uodpornionym, bez względu na to, czy przeszedł ciężką lub lekką postać danej choroby, dało pochop do tak zw. szczepień ochronnych. Szczepiąc znacznie osłabiony zarazek pewnej choroby, wywołuje się ją w nader lekkiej formie, która jednak zabezpiecza przed zarażeniem tą chorobą. Szczepienia ospy są najjaskrawszym i najbardziej przekonywającym tego przykładem. Badając krew zwierząt uodpornionych przeciwko pewnym chorobom, przekonano się, że surowica jej, zastrzyknięta innym zwierzętom, również zabezpiecza je przed zakażeniem, a nawet nieraz leczy zwierzęta świeżo na nie zapadłe; ztąd wynalezienie *surowic*, z których surowica przeciwbłonicza (antidyfterytyczna) cieszy się nadzwyczajnem i zupełnie zasłużonem rozpowszechnieniem.

Hygiena, której zakres z każdym dniem się rozszerza, jest gałęzią medycyny zupełnie młodą—zdążyła już jednak wyświadczyć ludzkości nieobliczone korzyści. Dość powiedzieć, że najstraszniejsze epidemije cholery lub dżumy, które niegdyś dziesiątkowały ludność całej Europy, których żadne zaklęcia ani modły wstrzymać nie mogły, dzisiaj, pomimo rozgałęzionych środków komunikacyjnych, o jakich dawniej nawet nie marzono, a które znakomicie ułatwiają szerzenie się zarazy, dla nas ani tak strasznemi, ani zgubnemi nie są: zaledwie tu lub owdzie powstałe ogniska zarazy zostają doszczętnie od niej oczyszczone, a zaraza w swym pochodzie wstrzymaną. Jakże jednak straszne bywają zarazy w krajach, gdzie o środkach hygienicznych mowy niema, np. w Chinach, Indyjach i in.

Czemu człowiek żyje i nie gnije? Ponieważ się codziennie odnawia — mawiali rzymianie. (Homo cur vivit et non putrescit? Quia quotidie renovatur). Jakie trafne spostrzeżenie! Istotnie, organizm stale się odnawia, dzięki nieustającej w nim przemianie materyi, dzięki nieustającej czynności narządów krwionośnych i wydzielniczych, za pomocą których bezwiednie pozbywa się on ciał obcych lub szkodliwych. Wraz ze spostrzeżeniem odnawiania się organizmu musiały zwracać na siebie uwagę wypadki uleczenia samoistnego najcięższych nieraz chorób, bez wszelkiej interwencyi i pomocy zewnętrznej. Nieoceniono jednak należycie tego zjawiska i długie wieki minęły, zanim fakt samoleczenia organizmu ostatecznie wyświetlonym został. Jest to historyczną, jakkolwiek mimowolną zasługą Homeopatyi, której twórcą był Hahnemann (1755—1843 r.) Hahnemann spostrzegł raz na sobie samym pojawienie się gorączki po użyciu kory chinowej do wewnątrz, i ztąd wyprowadził błędny wniosek, że podobne leczą się podobnem, czyli, że np. do zwalczania gorączki należy użyć kory chinowej, która wywołuje jakoby gorączkę. Niezadowolony z ówczesnego stanu wiedzy lekarskiej, która nakazywała b. energiczną interwencyję w każdej chorobie, w postaci bądź obfitych upustów krwi, bądź silnych środków wewnętrznych, stworzył on sobie na podstawie powyższego spostrzeżenia teoryję, którą w przeciwieństwie do medycyny zwykłej nazwał homeopatyją. Drogą nader dowolnego, mniej logicznego niż sofistycznego rozumowania przyszedł do wniosku, że lekarstwa pomagają tem skuteczniej, w im słabszych stosowane są dawkach. Oto, jak otrzymywano owe minimalne dawki lecznicze (tinktury lub tritury): wyciśnięty sok z roślin do połowy rozcieńczano spiry-

tusem, jedną kroplę takiego preparatu rozcieńczano stu kroplami wody albo spirytusu i to była t. z. I potencyja. Jedną kroplę owej potencyi rozcieńczano stu kroplami wody albo spirytusu i to była II potencyja i t. d. aż do potencyi XXX, której dopiero używano w celach leczniczych; oczywista, że w owej 30-ej potencyi już śladu nie było przeznaczonego lekarstwa, lecz czysta woda lub spirytus. Ku wielkiemu zdziwieniu zwolenników środków energicznych i zbudowaniu ludzi naiwnych, których nigdy nigdzie niebrak, nawet niebezpiecznie chorzy pod wpływem takiego leczenia nieraz wracali do zdrowia. Wszakże ludzie krytycznie myślący słusznie orzekli, że nie owe minimalne, wprost nieuchwytne ilości lekarstw powodują uzdrowienie, lecz raczej własności *samolecznicze* ustroju. Zapanowała tedy wielka rewolucyja w lecznictwie. Największe wiedeńskie i praskie domy zdrowia i szpitale zaczęły szeroko trzymać się wyczekującej postawy w najgroźniejszych nawet chorobach, ograniczając się jedynie na odpowiednich hygienicznych i dyetetycznych środkach, jak spokój, oszczędzanie przed szkodliwemi wpływami z wyłączeniem wszelkich upustów krwi i środków wewnętrznych. Zapanował nihilizm terapeutyczny, który jednak wydał tak znakomite rezultaty, że jeden z największych klinicystów, Skoda, zaprzeczył wszelkiego wpływu i znaczenia leczeniu chorób wewnętrznych: «Możemy, powiada on, chorobę zdyagnozować, opisać i zrozumieć, lecz o uleczeniu jej jakimikolwiek środkami marzyć nam nie wolno». Dzięki owemu nihilizmowi w leczeniu przekonano się, jak dalece nawet najniebezpieczniejsze choroby są same przez się uleczalne. Pierwszy Dietl, profesor krakowski, wykazał, że z 750 chorych na zapalenie płuc wszelkich stopni i wieku zmarło tylko 69, gdy nie uciekano się do upustu krwi, ani środków wewnętrznych, czyli zaledwie 10%. Za nim poszli inni, i dziś mamy już statystyczne dane, które nam pozwalają z pewną oględnością sądzić o sile samoleczniczej organizmu w walce z rozmaitemi chorobami. Tak więc dla dżumy cyfra ta wynosi od 50—60%, dla cholery nawet w ostatnim okresie choroby koło 20%, dla tyfusu brzusznego 80%, tyfusu plamistego 75%, zapalenia płuc krupowego 76—80%, odry 94%, świnki 99—100%, kokluszu 85—93% i t. d., chorób umysłowych około 30%, ztąd od 15—20% zdolnych do normalnego trybu życia.

Samouleczalność chorób należy do najpospolitszych, a zarazem najosobliwszych zjawisk przyrody. Burza mija, trzęsienie ziemi ustaje, nigdzie jednak nie widzimy gojenia się wywołanych przez nie uszkodzeń. Tylko organizmy mogą zachorować i tylko one, od najmniejszych do największych, od najprostszych aż do najbardziej złożonych mogą się uleczyć. *Samouleczalność chorób — to wielkie zjawisko przyrody, to błogosławiona zdolność organizmów w stałej, nieprzerwanej walce ich o byt.*

(c. d. n.)

O skarbiec ludowy w Częstochowie

«Czytuję—pisze p. W. F. w «Zorzy»—czytuję ciągłe nawoływanie do czytania książek i gazet oraz do łączenia się w gromady, iżby tem łatwiej opierać się biedzie, która się wciska do naszych progów. Nawoływania te są słuszne. Bez nauki, bez łączenia się w gromady, w stowarzyszenia i spółki będziemy wiedli marny żywot. Owóż mam to przekonanie, że prócz książek i gazet potrzeba nam jeszcze czegoś więcej, żeby zdrowa oświata zapanowała w umysłach naszego ogółu. Tem czemś—są skarbce ludowe.

«Jakże bowiem koniecznem i potrzebnem jest, iżbyśmy w Częstochowie posiadali stałą wystawę, czyli skarbiec tego wszystkiego, coby ciekawych pouczało. Gdyby tu więc były zbiory okazów wszelkich doborowych nasion, wszelkich najprostszych i udoskonalonych narzędzi rolniczych, modele różnych warsztatów, okazy wszelkich, zwłaszcza najlepszych owoców, zwierząt domowych, ich ustroju wewnętrznego, okazy najpospolitszych chorób i zwyrodnień ciała ludzkiego lub zwierzęcego, obrazy i rysunki pouczające, jak sobie w chorobach radzić... a dalej, gdyby tu był wzorowy sad i ogród, wzorowa pasieka, wzorowe budynki gospodarcze, urządzenie wzorowej łaźni lub kąpieli i t. d. i t. d.

«Ludu na Jasną Górę przybywa moc wielka, dla niego więc wszystkie te okazy, jako *nieustająca bezpłatna wystawa*, powinny być otwarte od Wielkiej nocy do Wszystkich Świętych. Przy wystawie takiej mogłyby się też odbywać i 10-ciodniowe lub miesięczne kursa, co także z wielką dla ogółu byłoby korzyścią.

Mam tę wiarę, że fundusz na podobny skarbiec znalazłby się w hojności narodowej, jak się znalazł na odbudowanie wieży Jasnogórskiej. Obyż z powstaniem tej wieży powstała także i wystawa, czyli skarbiec ludowy, o którym tu piszę. Proszę o wydrukowanie tych kilku moich słów na cześć Boga i Najświętszej Panienki Jasnogórskiej a na pożytek bratniego mego ogółu. W tej intencyi wygłoszony projekt, może znajdzie skutecznych wykonawców.

Zamieszczając powyższy głos pana W. F., redakcyja «Zorzy» opatruje go takim dopiskiem:

Wyrażona powyżej myśl czytelnika, p. W. F. należy do tych, które całem sercem poprzeć należy. We wszystkich większych miastach zagranicznych są takie skarbce ludowe; ostatniemi czasy założono go w Petersburgu. Skarbce podobne—to najlepsza, to praktyczna nauka dla zwiedzających. Każdy, kto był w Warszawie, a ze świadomym rzeczy przewodnikiem zwiedzał różne jej osobliwości; kto naprz. zwiedzał tak zwany «gabinet zoologiczny» przy tutejszym uniwersytecie, lub zbiory na wystawie ludoznawczej i t. d.:—ten na całe życie wyniósł wrażenie i naukę. A przecież te zbiory—to nie wszystko. Są osobliwości, których przez całe życie nikt nie zobaczy, bo nigdzie ich niema; są rzeczy najprostsze, naprz. szkielety zwierząt lub człowieka, wewnętrzny ustrój ciała, skorupy ziemskiej, układ gwiazd, planet i słońca i t. p. i t. p., których z książek bardzo wielu zrozumieć nie może. Wszystko to w okazach i modelach powinno być dostępne do oglądania dla ogółu, bo to i kształci i uczy i urabia człowieka. Zmarły niedawno, znakomity angielski uczony i miłośnik piękna Reskin zakładał i zachęcał do zakładania dla ludu wystaw obrazów najznakomitszych malarzy, bo oglądanie tych obrazów—powiadał—uszlachetnia zwykłe grubą naturę prostaków.

Tak,—skarbce ludowe to rzecz znakomita, a niestety w kraju naszym niema ani jednego. Po Warszawie, Częstochowa byłaby niewątpliwie najlepszem miejscem dla takiego skarbca, bo ludzi potrzebujących światła bywa tu moc wielka. Ale zkądże wziąć funduszów na założenie tego, o czem pisze p. W. F.? Gdzie szukać dobrodzieja, którby zgromadził okazy podobne i fundusze na nie? Może słowa powyższe dobrodzieja takiego znajdą. Jeżeli zagranica w prywatnych ludziach znajduje twórców skarbców ludowych, dlaczegóżby się taki twórca nie znalazł i u nas? Wszak na brak ludzi zacnych, dzielnych i ofiarnych uskarżać się nie możemy.

Kronika Piotrkowska.

— **Olbrzymie straty** poniosło tak rolnictwo jak przemysł i handel krajowy skutkiem burz i zalewów ostatnich tygodni. Z całego kontynentu naszego dochodzą wieści złowrogie o poprzerywanych komunikacyjach na drogach żelaznych i zwyczajnych z powodu zniesionych mostów i wyrw ogromnych, jakie wszędzie poczyniły powodzie. U nas np. chcąc dostać się do odległego o 2 mile Sulejowa, przez cały tydzień trzeba było przebywać pieszo 2 zepsute mosty (na Bugaju i w Przygłowie) i brać 3 furmanki (jedną z Piotrkowa do Bugaju, drugą z Bugaju do Przygłowa i za Przygłowem trzecią) — gdyż kolej Sulejowska stanęła, po zerwaniu w paru miejscach plantu.

Jak słychać—wszędzie to samo, niemal w całym kraju. Ztąd też ruch towarowy zatamowany zupełnie.

A co się dzieje na polach i łąkach—strach słuchać: kartofle i grochy zaczęły gnić; jęczmień i pszenica powalone, zapewne również zgniją; żyta plon przepołowiony; siano i koniczynę woda uniosła w świat daleki, a rzepaki tu i owdzie (gdzie ich sprzątnąć nie zdążono) grad i deszcz wymłócił na polu.

To już nie klęska—ale katastrofa prawdziwa!

— **Echa burzy.** *W powiecie noworadomskim* w okolicy Przedborza—jak pisze nam nasz korespondent—w dniu 8 b. m. w poniedziałek przed wieczorem, szalała straszna burza, połączona z grzmotami, piorunami i gradem, czyniąc w zbożu wielkie szkody okolicznym rolnikom; szczególniej zaś w dobrach Sokola-Góra, Kraszewice i Masłowice. Od tej chwili przez cały tydzień, ciągłe ulewne deszcze, które doszły do kulminacyjnego punktu w nocy z dnia 11 na 12 b. m., zupełnie powaliły zboża, tak, że pszenica i jęczmień gniją na pniu, a nawet w wielu miejscach i żyta wyległy. Dotkliwe też straty ponieśli właściciele stawów zarybionych, albowiem woda, porozrywawszy groble i upusty, nietylko zabrała siano z kopek i pokosów, ale i ryby. Pomiędzy innemi pozrywane zostały groble i mosty pod Gorzkowicami w dobrach Bujnice i Szczukocice, przynosząc poważne straty właścicielom.

Z powiatu łaskiego piszą do nas prawie to samo o wpływie ostatnich burz na urodzaje tegoroczne, dodając nadto, że, jeśli kartofle w innych powiatach naszej gubernii (dwukrotnie już w tym roku tu i owdzie sadzone) w części wygniją—to w powiecie łaskim cały ogół gospodarzy skarży się na lichy ich wygląd i przewiduje wydajność bardzo nędzną.

W powiecie łaskim, w gminie Widawa rozlały wszystkie 4 rzeki: Warta, Widawka, Grabia i Nieciecz. W Warcie woda podniosła się na 9 stóp — sąsiednie wszystkie pola zalane, niektóre majątki jak np. Siemiechów, całe pod wodą. Na szosie Widawsko-Zduńsko-Wolskiej zniesione zostały 3 mosty; również zniesiony został plant na przestrzeni paru wiorst, przechodząc przez nową szosę Widawsko-Łaskowską. Osada Bużenin po drugiej stronie Warty, w gub. kaliskiej, stanęła zupełnie pod wodą, oprócz rynku i kościoła.

W obu powiatach, noworadomskim i łaskim, dnia 13 b. m., tj. w poniedziałek, ponowiły się straszne burze.

— **Ostatnie ulewy** wywołały taki straszny napór wody w stawach gospodarstw rybnych w Żerominie (własność p. Mazarakego) i w okolicy, oraz w Dziwlach (wł. p. Zaremby), że woda pozrywała stawidła i uniosła ryby, przyprawiając właścicieli o znaczne straty, które w Dziwlach dochodzą do dwu tysięcy rubli w zabranych przez wodę zeszłorocznych rybach, oraz ogromnej ilości zarybku.

— **Z kolei Piotrków-Sulejów.** Energiczny zarząd tej kolei, pomimo wielkich uszkodzeń plantu, zdziałanych skutkiem ostatnich zalewów, do ubiegłego czwartku t. j. do dnia 16 b. m. zdołał drogę naprawić i cały tabor swój na nowo uruchomić. Od czwartku więc przywrócony został na rzeczonej kolei tak ruch pasażerski jak i towarowy.

Szybkości przywrócenia całej linii do porządku każdy się zdziwić musi kto widział wymycie zupełne nasypu na łąkach pod Bugajem i uwięzione w tem miejscu 3 wagony osobowe i maszynę na grobli, pomiędzy wiszącemi z dwóch stron gołemi szynami, i kto widział wreszcie oberwany nasyp w Przygłowie, za mostem, na rzece Luciąży, oraz zwaloną w wodę maszynę, wraz z 3-a wagonami towarowemi. Przybór wód w Przygłowie w Luciąży i w Pilicy w sąsiednim Murowańcu był tak nagły, że niektóre mieszkania letnie gości Piotrkowskich kompletnie tam zostały zatopione, a mieszkańcy ich zaledwie z życiem uciec zdołali, przenosząc rzeczy na strychy. Z Murowańca w parę dni jeszcze po wylewie wywożono wszystkie ruchomości letników na krypach!... Uciekano z niemi co prędzej do bliskiego Włodzimierzowa, Sulejowa, lub powracano do Piotrkowa.

— **Drogi** boczne okolicy Tuszyna są w okropnym stanie. Mieszkańcy Tuszyna wzięli się wprawdzie do naprawy drogi wiodącej na Modlicę, ale deszcze przerwały roboty; o inne

drogi nikt nie dba, to też niemal niepodobna po nich jeździć.

Do najopłakańszych należy kawałek drogi w obrębie majątku starostwo Tuszyńskie, do której nikt się przyznać nie chce i o który nikt nie dba. Drogą tą bowiem, leżącą w granicach gminy Żeromin jeżdżą niemal wyłącznie mieszkańcy gm. Górki (Tuszyn) i jedna więc i druga gmina nie chcą się wziąć do naprawy, a dominijum współzawodziczy z niemi w bezczynności. Na drodze od majątku Żeromin do Czarnocina brak mostu od roku, a zarząd nie kwapi się jakoś jeszcze i teraz z naprawą.

— **Wyjście kompanii** pątników piotrkowskich, którzy mieli udać się do Częstochowy w dniu 11 b. m. z księdzem Ślaskim na czele, zostało wstrzymane do połowy sierpnia, z powodu złych dróg i pozrywanych skutkiem ostatnich burz mostów.

— **Na pensyi** p. H. Domańskiej w Piotrkowie zapisy na rok szkolny 1903/4 rozpoczną się od 20 sierpnia. Egzamina wstępne i powakacyjne odbędą się 1, 2, 3, i 4 września. Początek lekcyj naznaczony na d. 5 września. Na pensyję tę uczęszczało w ubiegłym roku szkolnym 145 uczennic. W tej liczbie do wstępnej klasy uczęszczało 42; do I-ej—30; do II-ej—34; do III-ej —24 i wreszcie do IV-ej klasy 15. Promocyję z klasy wstępnej do pierwszej otrzymało 15 uczennic bezwarunkowo i 13 warunkowo; z I do II 8 bezwarun. i 9 warun.; z II do III-ej 20 bezwarun. i 10 warun.; z III-ej do IV-ej 12 bezwarun. i 6 warun. Wreszcie ukończyło 4-o klasowy kurs nauk 9 uczennic bezwarunkowo i 2 warunkowo.

— **Zebranie nadzwyczajne** miejscowej straży ogniowej ochotniczej, zostało zwołane na dzisiaj, d. 19, na g. 3 po południu, w sali Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan. Przedmiotem ogólnego zebrania będzie kwestyja obchodu 25-lecia istnienia tejże straży.

— **Nowe księgi ludności.** Miejscowy magistrat piotrkowski nosi się z zamiarem sporządzenia w najbliższym czasie nowych ksiąg stałej ludności, gdyż obecne sięgają r. 1878. —Przy tej okazyi, stosownie do istniejących instrukcyj, właściciele domów obowiązani są mieć książki spisu lokatorów w należytym porządku, gdyż takowe, jako stanowiące podstawę do wyż wzmiankowanego spisu ogólnego; będą jak najszczegółowiej wkrótce przez miejscową władzę rewidowane.

— **Na licytacyi** ną reparacyję i przeróbkę szpitala miejscowego S-tej Trójcy odbytej dnia 14 b. m. podług n. s. w miejscowym magistracie i rozpoczętej od sumy 15239 rb. 28 kop., utrzymała się firma Warszawska «Ludwik Piekarski, Skupiński i S-ka» ustępując od sumy anszlagowej $18^{5}/_{8}$%.

— **W domu p. Smolarkiewicza,** którego jeden szczyt pękł podczas ostatniej burzy, zarysował się obecnie i drugi szczyt. Miejscowy budowniczy miejski p. Mońkowski sporządził już dokładny anszlag reperacyi i do budowy, ale właściciel domu, pozbawiony zupełnie środków materyjalnych, nie jest wstanie do nich przystąpić! Na domu rzeczonym oprócz pożyczki towarzystwa kredytowego w sumie 14,000 rb., ciążą o ile wiemy i długi prywatne.

— **Przez ostatnie ulewy** zostało w obrębie naszego miasta zniszczonych 9 mostów na drogach i ulicach; oprócz tego znaczna część większych mostów na rynsztokach została uszkodzona. Budowa ich i reparacyja prowadzi się pospiesznie sposobem administracyjnym.

— **Most drewniany** na Strawie na ulicy «Słowiańskiej», zniszczony doszczętnie przez ustatnie ulewy, będzie zamieniony—jak się dowiadujemy—na trwały most *murowany!* Roboty będą oddane na licytacyi pospiesznej wyznaczonej na dzień 27 n. s. bieżącego miesiąca przez miejscowy magistrat. Licytacyja rozpocznie się od sumy 3202 rb. 62 kop.

— **„Mleczarnia Woźniki".** Pod tą firmą został już otwarty w domu sędziego Jachimowskiego w Piotrkowie, zapowiadany Zakład Mleczarski, który serdecznie polecamy pamięci naszych pań-gospodyń, jako pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo wiejskie w naszym grodzie. Każda wreszcie z pań naszych otrzymała zapewne szczegółowy od właściciela sklepu okólnik, a i my wzmiankowaliśmy już na tem miejscu o pierwszym u nas, specyjalnym tego rodzaju sklepie nabiałowym.

— **Dawno już** mieliśmy zawsze zwrócić uwagę pp. gospodarzom kładącym przed domami swemi kostkowe szerokie trotuary, na konieczność pozostawiania szerszych otworów w kamieniu dla rozrastających się tak pięknie drzew, jakiemi wysadzone są ulice. Niechby otwory te robiono przynajmniej 2 razy większe od dotychczasowych, aby powietrze miało więcej do korzeni przystępu. Toż wszyscy widzimy otwory takie w Warszawie 10 razy większe od naszych.

— **Kancelaryja policmajstra** m. Piotrkowa przeniesiona została na ulicę «Odeską» (dawniej Rokszyckie-Przedmieście) do domu St. Kępińskiego.

— **Nowy dom i hotel** jednocześnie dwupiętrowy buduje na rogu ul. «Moskiewskiej» (d. Bykowskie przedmieście) i «Żelaznej» p. Tomasz Chrzanowski.

— **Dzisiejsze ćwiczenia** straży ogniowej ochotniczej obejmują oddział II i III i odbędą się, jak zwykle od pewnego już czasu, na placu jarmarcznym.

— **D-r. Wolberg** najstarszy z grona lekarzy osiadłych w Piotrkowie, bo od lat trzydziestu kilku—przeniósł się w tym czasie na stałe mieszkanie do Częstochowy.

— **Na torze** miejscowym wyścigów konnych dokonywa się obecnie gruntowne zdrenowanie toru. Będzie to podobno pierwszy tor w Królestwie drenowany. Melioracyja ta, prowadzana przez p. N. Wiszniewskiego, technika z warszawy, napotkała na poważne przeszkody wskutek ostatnich nawalnic. Obecnie roboty wznowiono, co daje nadzieję, że przy stalszej nieco pogodzie, zostaną niedługo ukończone.

— **Posiedzenie** założycieli tow. pożyczkowo-oszczędnościowego w Tuszynie odbyło się we środę. Na posiedzeniu dokonano wyborów i wybranemu zarządowi poruczono zajęcie się sprawdzeniem ksiąg rachunkowych, oraz początkową organizacyję.

— **Sprawa** zbadania wartości leczniczej wód mineralnych w Tuszynie posunęła się o tyle, że na miejscu dawnego źródła, skąd przed laty czerpano wodę dla kuracyjuszów, wykonano nową studnię; ze studni tej woda w najbliższej przyszłości zostanie przesłana w celu rozbioru chemicznego do pracowni analitycznej d-ra Serkowskiego w Łodzi.

— **Bezwstydna chciwość.** Tow. akc. J. K. Poznański ma być połączone drogą podjazdową ze stacyją kolei kaliskiej. Linije wytknięto i przystąpiono do traktowania o kupno prywatnych kawałków gruntu. Jeden z takich posiadaczy, który nabył kawałek grutu za 80 rub. i posadził na nim kartofle, zażądał za niego od Tow. akc. J. K. Poznański 8,000 rub.

— **Droga żelazna Fabryczno-Łódzka.** Zdaniem «Gaz. Losowań» ma nastąpić niebawem wprowadzenie akcyj tej kolei na giełdy zachodnie: najpierw brukselską, a potem amsterdamską i paryską. Wprowadzić ma je nad te giełdy syndykat finansowy złożony z pierwszorzędnych banków zagranicznych...

— **Sekstet myśliwski.** Grono muzyków fachowych zorganizowało w Warszawie sekstet na rogach myśliwskich. Artyści znaleźli impresaria, który urządza im szereg koncertów naprzód w Łodzi, a następnie zagranicą.

— **Z ruchu ludności.** W Łodzi zamieszkuje za paszportami zagranicznemi, według najnowszych obliczeń 6,000 osób. Z tego 70 procent przypada na pruskich poddanych; reszta na różne narodowości, nie wyłączając chińczyków.

— **W ambulatoryjum** przy szpitalu Poznańskich w Łodzi, w czerwcu nałożono opatrunków i rozdano lekarstw 5018. W czasie zaś od 1 stycznia do 1 lipca korzystało z ambulatoryjum 28,550 osób; w tej liczbie, jak donosi «Goniec», 4035 chrześcijan.

— **Pożar.** W Wodzynku w powiecie łódzkim z dnia 9 na 10 b. m. powstał w nocy gwałtowny pożar. Wezwana straż ogniowa z Tuszyna przybyła z powodu znacznego opóźnienia wezwania (12 godz.) pod sam koniec pożaru. Spaliły się: stodoła murowana, 2 sklepy, obora, stajnie, chlewy murowane, 12 krów, 3 konie.

— **Sosnowiec** oczekuje od miejscowego magistratu oznaczenia taksy dróżek, mięsa i chleba, gdyż nie może sobie poradzić z chciwością dorożkarzy, rzeźników i piekarzy.

— **Ceny żelaza.** Huty żelazne zagłębia dąbrowskiego zawiadomiły swą klijentelę, iż wobec znacznego zapotrzebowania żelaza, cena jego od 1-go b. m. została podwyższona o 2 k. na pudzie.

— **Mamy przed sobą list** otwarty, adresowany *z Lublina* na imię p. «Władysława Żmi-«grodzkiego Rokszyckie przedmieście w Piotrkowie», list, który piszącemu go w Lublinie znajomemu pana Ż. został przez tameczną pocztę zwrócony po skasowaniu 3—kopiejkowej marki. Nb. marka była widocznie nowa, nieużywana. Dopiero lubelska stacyja wysłać go się zdecydowała do Piotrkowa, gdy piszący nakleił drugą 3-kopiejkową markę, wokoło której czytamy napis: «uprasza się jeszcze raz o łaskawe doręczenie»(?...)

— **Zarząd** weterynaryi przy Ministeryjum Spraw Wewnętrznych podaje do wiadomości, że opłata za ubezpieczenie bydła od dżumy na 1903 r. w gubernii Piotrkowskiej ustanowioną została w ilości 9 kop. od jednej sztuki.

— **W rocznicę Grunwaldu.** Dowiadujemy się, że w wielu miejscowościach naszej gubernii w dniu 15 b. m. pozakupywane zostały uroczyste nabożeństwa, jako w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, zakończonej, jak wiadomo, wielkiem zwycięztwem króla Władysława Jagiełły i księcia Witolda litewskiego nad zastępami niemców i krzyżackiego zakonu.

Zmiany w duchowieństwie, najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Przeniesieni wikaryjusze z parafii Grabów w pow. łęczyckim, ks. Jan Szmigielski, do m. Rawy; z Koniecpola, ks. Józef Szadkowski do parafii N. M. Panny w Kaliszu. Administratorzy: z parafii Szczekociny ks. Romuald Wójcik do parafii Mrzygłód w pow. będzińskim; z parafii Kodrąb w pow. noworadomskim. ks. Bonawentura Zaręba do Krzyworzeki w pow. wieluńskim: z parafii Sierzchowy w pow. Rawskim, ks. Franciszek Dziamarski do Czerniewic w tymże powiecie.

— Zatwierdzeni członkami deputacyi kwaterunkowej w m. Rawie obywatele: Adolf Tripner, Józef Raszkiewicz, Stefan Glasser, Mikołaj Kapustin i Lucyjan Rowiński.

— Otrzymali rangi: *radcy honorowego* — starszy buchalter kasy w Będzinie, Massalski; *sekretarza gubernijalnego*—starszy buchalter kasy w Brzezinach Starkiewicz, *registratora kolegijalnego* — pomocnik buchaltera Izby Skarbowej, Biderman; oprócz tego zatwierdzeni w rangach: *sekretarza kolegijalnego*—urzędnik do szczególnych poruczeń Izby Skarbowej, von Rechenberg i *sekretarza gubernijalnego*—p. o. pomocnika inspektora podatkowego p-tu rawskiego i brzezińskiego, Brikkert, zależnie od dyplomu 2-go stopnia S.-Petersburskiego uniwersytetu.

— Mianowani: kancelista wydziału wojenno-policyjnego Piotrkowskiego rządu gubernijalnego, Józef Siewiorek — młodszym pomocnikiem referenta tegoż wydziału, p. o. dozorcy szpitala N. Maryi Panny w Częstochowie, Konstanty Tarnopolski—sekretarzem p-tu Częstochowskiego. Przeniesiony inspektor podatkowy Pieczorskiego rewiru gubernii Archangielskiej, radca stanu, Piesoczenski do p-tu łódzkiego na miejsce uwolnionego, zgodnie z prośbą, z powodu choroby, radcy kolegijalnego, Bobrowa. Kancelista Izby sk. Maryjan-Maksymilijan Buc hner mianowany rachmistrzem I-go wydziału Izby. P. o. sekretarza zjazdu w Częstochowie, Kazimierz Kędzierski—mianowany p. o. nadetatowego komisarza sądowego 2-go rewiru p-tu częstochowskiego; pisarz sądu gminnego 2-go okręgu p-tu będzińskiego, Władysław Kistelski—p. o. sekretarza zjazdu; czasowo p. o. po-

mocnika sekretarza zjazdu, Jan Łakota, mianowany pisarzem sądu gminnego w Sosnowcu; nauczyciel szkoły początkowej w Złochowicach, Władysław Biedrzycki p. o. pomocnik sekretarza zjazdu; p. o. sekretarza wydziału hipotecznego w Częstochowie, Bolesław Płodowski, zatwierdzony na zajmowanym urzędzie.

3.

Program Wyścigów Konnych w Piotrkowie w 1903 roku.

Dzień trzeci, Czwartek 27 Sierpnia.

15. Wyścig dwuletni. Nagroda Towarzystwa rb 300 Dystans 1 wiorsta. Dla 2-letnich ogierów i klaczy, które nie biegały do dnia 23 Sierpnia. Waga na ogiery 140 f., na klacze 135 funtów, które wygrały pierwszą nagrodę nie są dopuszczone. Stawki w przeddzień gonitwy rb. 5 od konia.

16. Nagroda z subs. wyd. przez Główny Zarząd Stad Państwowych rb. 800. Dystans 2 wiorsty 144 sążnie. Dla 3-letnich ogierów i klaczy. Waga na ogiery 150 funtów, na klacze 145 funtów. Stawki rb. 15, z których przepadku rb. 5 wnosi się przy mianowaniu zamykanem 31 Lipca, pozostałe rb. 10 w przeddzień gonitwy.

17. Wyścig z płotami. Handicap (Hurdle race handicap) im. Jana Reszkego. Nagroda Towarzystwa rb. 500. Dystans 2 wiorsty 100 sążni, 6 płotów. Właściciel zwycięzcy otrzymuje puhar wartości rb. 200, ofiarowany przez JW. J. Reszkego. Dla 3-ch letnich i starszych koni. Stawki rb. 10, z których przepadku rb. 5 wnosi się przy mianowaniu, zamykanem 31 Lipca, pozostałe rb. 5 w przeddzień gonitwy. Waga będzie ogłoszoną 26 Sierpnia o godzinie 10-ej rano w kancelaryi Towarzystwa.

18. Nagroda Głównego Zarządu Stad Państwowych rb. 500, Dystans 3 wiorsty. Dla 4-ro letnich i starszych ogierów i klaczy. Waga na ogiery 4-ro letnie 170 funtów, 5-cio letnie i starsze 175 funt., na klacze 5 funtów mniej. Które wygrały rb. 800 i więcej niosą 5 funtów—rb. 1000 i więcej—7 funtów, rb. 1500 i więcej—10 funt. nadwagi. Które nie wygrały rb. 500 niosą 5 funtów mniej. Stawki w przeddzień gonitwy rb. 5 od konia. Drugiemu koniowi z nagrody i stawek 20%, trzeciemu rubli 25.

19. Okręgowy wyścig z przeszkodami (Steeple chase). Nagroda z sub. wyd. przez Główny Zarząd Stad Państwowych rb. 400. Dystans 3 wiorsty, 9 przeszkód. Dla 4-ro letnich i starszych koni. Waga na ogiery i wałachy 4-ro letnie 185 funtów, 5-cio letnie i starsze 190 funtów, na klacze 5 funtów mniej. Stanówki w przeddzień gonitwy rb. 5 od konia.

20. Wyścigi Panów. Wyścig z przeszkodami (Steeple chase) im. Jana Zbijewskiego. Nagroda Cesarskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem rb. 800. Dystans około 6 wiorst, 18 przeszkód. Jeździec zwycięzcy otrzymuje od Towarzystwa Piotrkowskiego żeton złoty wartości rb. 50. Dla 4-ro letnich i starszych koni. Konie pełnej krwi dopuszczone. Waga na ogiery i wałachy 4-ro letnie 185 funtów, 5-cio letnie 190 funtów, 6-cio letnie i starsze 193 funty, na klacze 5 funtów mniej. Za każde całkowite rb. 150, wygrane po nad rb. 500, dodaje się po 1 funcie nadwagi. Stawki w przeddzień gonitwy rb. 15 od konia.

21. Wyścigi Panów. Amatorski wyścig płaski. Nagroda Towarzystwa rb. 300. Dystans 2 wiorsty. Dla 4-ro letnich i starszych koni. Minimalna waga na og. i wał. 200 funt., na klacze 195 funtów. Stawki w przeddzień gonitwy rb. 5 od konia. Strój dowolny z szarfą kolorową przez ramię. (dok. nast.)

Z DALSZYCH STRON.

— **Pożyczka miejska.** Płock, wedle informacyi «Ech» miejscowych, zamierza wypuścić gwarantowaną obligacyjami pożyczkę miejską na sumę 300,000 rb., w celu wzniesienia nowego teatru miejskiego i *przeprowadzenia kanalizacyi*. Piotrków o tem nie pomyśli — choć kilkakrotnie «Tydzień» myśl tę mu nasuwał.

— **W Płockiem Tow. Rolniczem** na ostatniem posiedzeniu rozpatrywano m. in. poruszony przez p. H. Wąsowicza projekt założenia banku melijoracyjnego i utworzenia stałej posady instruktora melijoracyj, którego obowiązkiem byłoby udzielanie rolnikom odnośnych wskazówek i przeprowadzanie praktycznych melijoracyj. Po dłuższej dyskusyi i oświadczeniu prezesa Tow. Kred. Z-go, że projekt kredytu melijoracyjnego, jaki ma być udzielany przez Tow. Kr., został ostatecznie zdecydowany i że na kredyt ten ma być przeznaczone około 5 milijonów rubli, zebranie przeszło nad wnioskiem p. Wąsowicza do porządku dziennego.

Następnie przedstawiły wyniki swych prac komisyje i delegacyje. Okazuje się z nich m. in., że obrót biura handlowego w ciągu 5-miesięcznego swego istnienia wyniósł 20,445 rb., z czego zysku rb. 1900. Delegacyja prawno-ekonomiczna została upoważniona przez radę do założenia ostatecznego biura statystycznego. Prócz tego, była omawiana przez delegacyję prawno-ekonomiczną kwestyja kolei z Zakroczymia przez Płock do Dobrzynia nad Drwęcą na przestrzeni 150 przeszło wiorst; obywatele ziemscy, przez których majątki kolej by przechodziła, oświadczyli się z gotowością poczynienia odpowiednich ulg, a nawet zebrania funduszu na zakupienie akcyj. Wreszcie delegacyja mechaniczno-melijoracyjna ogłosiła konkurs maszyn żniwnych. Próby maszyn konkursowych odbyć się mają w r. b. w Okalewie pod kierunkiem właściciela folwarku p. Chełmickiego i kierownika warszawskiej stacyi oceny nasion p. Biedrzyckiego.

— **Wystawa Miechowska.** W «Kur. War.» (№ 185) korespondent z Miechowa utyskuje, że komitet przyjmowanie deklaracyj ograniczył tylko do dnia 28 lipca, i że na miejscu w Miechowie nie ma nikogo, ktoby mógł informować interesowanych.

Na to odpowiada «Gaz. Kielecka»:

«W żalach tych widzimy przesadę i zbytnią gorączkę, ponieważ trudno żądać aby już dziś, na półtrzecia miesiąca przed otwarciem wystawy komitet ustanawiał biuro, które obecnie zastępuje miejscowy sklep rolniczy. W jednym tylko punkcie zgadzamy się z korespondentem, że termin składania deklaracyj należy przedłużyć choćby do 10 września.

«Głos, który odbił się na łamach «Kur. War.», jest znanym na prowincyi głosem malkontentów, którzy we wszystkiem mają swoje *ale*. Niech tylko będą wystawcy, niech przez nich przedstawione okazy istotnie godne będą publicznego popisu—to niewątpliwie znajdzie się dla nich miejsce, choćby się zgłosili po oznaczonym terminie.

— **Jarmark na bydło.** Spółka rolna radomska urządza w dn. 25-m, 26-m i 27-m sierpnia r. b. jarmark, w połączeniu z licytacyją na bydło rozpłodowe i użytkowe; plac jarmarczny obrano na posesyi «Czarny Dwór»; po ekspertyzie weterynaryjnej, odbędzie się sprzedaż sztuk przez licytacyję, z potrąceniem 4 proc. z ceny sprzedażnej na korzyść związku handlowego przy radomskiej spółce rolnej.

— **Szkoła w Sobieszynie.** Przyjęcie kandydatów do szkoły rolniczej sobieszyńskiej w r. b. będzie się odbywać d. 29 sierpnia.

Kandydaci do klasy przygotowawczej i pierwszej winni przesłać podania i dowody, na imię zarządzającego szkołą rolniczą sobieszyńską, adresując do stacyi Iwangród, gub. lubelskiej, nie później, jak d. 20 sierpnia. Najbliższa stacyja kolejowa od szkoły, Iwangród na kolei Nadwiślańskiej o 25 wiorst i przystanek Ryki na kolei Iwangród—Łuków o 15 wiorst.

— **Pieskowa Skała.** Komitet zorganizowany w celu kupna dóbr «Zamek Pieskowa Skała» donosi nam, że, stosownie do uchwały na zebraniu z dnia 26 marca r. b. zapadłej pp. K. J. Jasiński i J. M. Kamiński, w dniu 6 lipca r. b. przed rejentem p. Józefowiczem w Warszawie zawarli z panem Wilczyńskim zadatkowany kontrakt przyrzeczenia kupna dóbr «Zamek Pieskowa Skała» na rzecz mającego powstać Towarz. Akcyjnego, a w razie nie zatwierdzenia tegoż, na rzecz wszystkich, którzy fundusze na kupno powyższe złożyli. Na zasadzie rzeczonego aktu, nabywcy z dniem jego zawarcia weszli w posiadanie majątku.

— **Domek Stanisława Augusta**, wystawiony przezeń na pałacyk myśliwski na ulicy Koszykowej w Warszawie, zostanie zburzony. Warszawski okrąg naukowy zakupił bowiem plac, na którym domek ów się znajduje, w celu pobudowania tam gmachu na V-te gimnazyjum męzkie.

— **Ostrowiec,** osada w gub. radomskiej, cały zalany został przez powódź. Rzeka Kamienna wylała na bardzo dużych przestrzeniach, wyrządzając rolnikom nieobliczone straty.

— **Lubelskie kolonije letnie** wysłały w r. b., jak donosi «Gaz. Lub.», 165 dzieci do cztérech miejscowości; że zaś zgłosiło się dzieci 254, niebyło więc miejsca dla 89.

— **W Łomży**, jak donoszą «Echa Płockie i Łomżyńskie», wzmógł się ruch budowlany.

— **W Lublinie** powstaje lombard miejski.

— **Za wiele fortepianistek, a zamało kucharek.** Taką skargę podniosło pewne czasopismo angielskie, które ogłasza list gospodyni domu, poszukującej jednocześnie przez ogłoszenie kucharki i nauczycielki muzyki. Na pierwszą ofertę odpowiedziało 9 osób, na drugą—389. A trzeba wiedzieć, że kucharki w Anglii bywają stosunkowo lepiej płatne, niż nauczycielki muzyki; gdy te ostatnie z powodu znacznej konkurencyi dają lekcyję po pół szylinga (25 kop.) za godzinę—kucharki mają po 20 do 40 f. szt. (200—400 rb.) rocznie, utrzymaniem i mieszkaniem.

— **Bojkot towarów niemieckich.** Toruńska Izba handlowa w sprawozdaniu swem rocznem stwierdza, że Polacy z Królestwa Polskiego, skutkiem wydanego u nich hasła nie kupowania od Niemców, daleko mniej kupowali, aniżeli w roku poprzednim.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **«Gazeta Polska»**, w № 186 zwraca we wstępnym artykule uwagę, na *«opuszczone Mazowsze Pruskie»* i opierając się na danych statystyki ruchu ludności, przychodzi do wniosku, że stan rzeczy na Mazowszu Pruskiem, ze stanowiska Polskiego jest niepożądany; germanizycyja bowiem postępuje. Z tej też wychodząc zasady, bije «Gazeta Polska» na potrzebę wznowienia wydawnictwa dla tamecznego ludu polskiego Gazety Polskiej, na wzór dawnej «Gazety Ludowej» za redaktorstwo Bahrków.

— **W 5-tem wydaniu już (!)** wyszedł *«Wykład popularny Buchalteryi pojedyńczej i podwójnej»* (zeszyt 3 i 4) przez Henryka Chankowskiego, z uwzględnieniem metod: włoskiej, amerykańskiej, niemieckiej, francuzkiej i trzechkontowej, jako podręcznik praktyczny dla osób, chcących wyuczyć się buchalteryi lub w niej się wydoskonalić.

— **Przez tegoż autora**, wyszedł zeszyt 3-ci *«Wykładu popularnego Korespondencyi handlowej»*, podręcznika praktycznego dla kupców handlowców, tudzież osób prowadzących korespondencyję handlową, lub chcących się w niej wydoskonalić.

— **Redaktor** «Kuryera Porannego» p. Feliks Fryze otrzymał z głównego wydziału prasy pozwolenie na wydawanie tygodnika p. t. «Gazeta domowa».

— **Muzea prowincyjonalne.** Omawiając podniesioną przez «Wiek» sprawę zakładania u nas muzeów prowincyjonalnych, «Prawda» zwraca uwagę, że skupianie wszystkich środków kształcenia w trudno dostępnych dla szerokich mas muzeach centralnych miast stołecznych, stanowi nietylko premium za ucieczkę z prowincyi, ale i przeszkodę do krzewienia oświaty i wiedzy wszędzie tam, gdzie jej ludzie pragną: chcąc korzystać z muzeum stołecznego, trzeba odbywać podróż daleką i nieraz kosztowną, a przytem odrywać się od pracy, na co sobie bardzo niewielu ludzi pozwolić może. Decentralizacyja środków oświaty jest jednem z ważnych zadań najbliższej przyszłości.

Ale obok tego względu zasadniczego istnieje w naszych warunkach inny jeszcze bezpośredni i praktyczny, z poprzednim jednakże jaknajsilniej związany: tym względem jest pobudzenie do życia umysłowego drzemiącej prowincyi, biorącej tak mały udział w naszem życiu kulturalnem. Muzea takie staną się niezawodnie ogniskami kultury i, co ważniejsza, tak zaniedbanych u nas badań ludo- i krajoznawczych. Dzisiaj niema zachęty do gromadzenia zbiorów prowincyjonalnych, wskutek czego wiele cennych okazów przepada na zawsze i zmniejsza się możność dokładnego poznania przeszłości naszego kraju.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— 25 września (8 października) w sądzie okręgowy Piotrkowkim na sprzedaż: 1) praw Jana Gaja (Gajek) na 100 morgów ziemi, wchodzących w skład majątku «Kuźnica Błędowska», należącego do tegoż Jana Gaja (Gajek), w gminie Łosień w pow. Będzińskim, od sumy

2500 rb. i niżej. II) części majątku «Dąbrówka lit. B», w gminie Podolni w pow. piotrkowskim, od sumy 17000 rb. i niżej. III) nieruchomości, położonej w Bałutach-nowych, przy ul. Dworskiej, pod № 210 A, od sumy 3000 rb. IV) nieruchomości, położonej w Sosnowcu pod № 192, od sumy 80000 rb. V) folwarku «Henryków» w pow Rawskim, od sumy 20,000 rb.

— 4 (17) października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż: I) czterech działków ziemi, położonych w m. Łodzi przy ul. Zakątnej pod № 3537, od sumy 20,000 rb. i niżej. II) nieruchomości, położonej przy ul. Wodnej i Przejazd pod № 760-D/78, od sumy 45,000 rb. i niżej. III) na rogu Starego rynku i ul. Aleksandryjskiej pod № 190/11, od sumy 100,000 rb. i niżej. IV) przy ul. Pasaż—Szulca, pod № 481-(1) od sumy 55,410 rb. i niżej. V) przy ul. Św. Jakóba pod № 29, od sumy 15,000 rb. i niżej. VI) przy ul. Franciszkańskiej pod № 74, od sumy 10,000 rb.

— 27 września (10 października) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości. położonej w b. wsi «Pogoń». która weszła w obręb. m. Sosnowca pod № 16/17 od sumy 10,000 rb.

— 23 lipca (5 sierpnia) na Starym rynku w m. Będzinie na sprzedaż mebli, od sumy 126 rb. 60 kop.

— 30 lipca (12 sierpnia) w magistracie m. Łodzi na sprzedaż 3 partyj drzewa, wyrąbanego z miejsca oddanego pod budowę drogi żelaznej Warszawsko-Kaliskiej.

— 28 lipca (10 sierpnia), tamże na wybrukowanie dalszego ciągu ul. Św. Benedykta, a także projektowanej ulicy od Szosy Konstantynowskiej do przecięcia jej z ul. Benedykta, od sumy 33,942 rb. 86 kop. (in min.).

— 21 lipca (3 sierpnia) w urzędzie p-tu Częstochowskiego na wybrukowanie ul. Teatralnej i poprawę dróg szosowych w m. Częstochowie, od sumy 9,615 rb. 74 kop. (in minus).

— 23 lipca (5 sierpnia) w urzędzie p-tu łaskiego na wybrukowanie ulic: Tuszyńskiej, Bóżnicznej, Szewckiej i Poprzecznej w m. Pabijanicach, od sumy 5,581 rb. 35 kop. (in minus).

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków

od 1 maja 1903 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

BILANS

Towarzystwa Kredytowego miasta Częstochowy

za I-sze półrocze 1903 roku, to jest po dzień 30 Czerwca 1903 r. włącznie.

STAN CZYNNY	Ruble	i kopiejki
Pożyczki na nieruchomości udzielone:		
Z ogólnej sumy Rb. 1777500 pozostaje nieumorzonych.	1768722	19
Kasa	1192	22
Koszta organizacyjne	3355	73
Meble i utensylija biurowe	1340	53
Koszta sporządzenia listów zastawnych i kuponów .	1195	18
Koszta ostemplowania listów zastawnych . .	890	—
Rachunki bieżące:	63835	04
Papiery procentowe własność Towarzystwa stanowiące (łącznie z wartością kuponu) . .	28829	65
5% podatek skarbowy od kuponów . . .	166	34
Zapas druków, ksiąg i materyałów piśmiennych.	488	88
Koszta administracyjne	4201	44
Zaliczenia do zwrotu	117	08
Zaległa rata lutowa 1903 r. z 1 nieruchomości .	154	—
Kara od tejże raty	6	16
Koszta egzekucyjne	23	17
	1874517	61

STAN BIERNY	Ruble	i kopiejki
5% Listy zastawne I-ej w obiegu . . .	1768700	—
Kaucyje stowarzyszonych	2807	25
Należność za ubiegłe kupony	3335	—
Fundusz amortyzacyjny od wydanych pożyczek .	5464	22
Fundusz na zapłacenie Sierpniowych 1903 r. kuponów	44217	50
Kapitał zasobowy	33223	67
Nieprzedstawione do realizacyi wylosowane listy zastawne	2300	—
Fundusz na budowę domu własnego . . .	1500	—
Raty od pożyczek niewypłaconych . . .	3815	—
Kara za nieterminowe wniesienie raty Lutowej 1903 r.	308	81
Fundusz na administrację	6814	37
Procenty od funduszów Towarzystwa . . .	1384	07
Sumy przechodnie	483	54
Przedterminowe wpływy na ratę Sierpniową 1903 r. .	164	18
	1874517	61

Prezes Dyrekcyi H. DĘBSKI. Buchalter **Feliks Dobrucki.**

ROZKŁAD

tymczasowego ruchu osobowo-towarowych pociągów

od dnia 17 Maja 1903 roku

na Drodze Żelaznej Wązkotorowej Piotrków-Sulejów.

№ 1		№ 3		№ 5		№ 7		NAZWA STACYI	№ 2		№ 4		№ 6		№ 8	
g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
6	—	10	30	3	15	6	20	odch. St. Piotrków przych.	9	16	1	46	6	7	9	11
6	9	10	39	3	24	6	29	szosa Milejowska	9	7	1	37	5	58	9	2
6	18	10	48	3	33	6	38	Starostwo	8	58	1	28	5	49	8	53
6	25	10	55	3	40	6	45	rozjazd Bugaj	8	51	1	21	5	42	8	46
6	40	11	10	3	55	7	—	„ Uszczyn	8	36	1	6	5	27	8	31
7	2	11	32	4	17	7	22	„ Przygłów	8	14	12	44	5	4	8	9
7	16	11	46	4	31	7	36	przych. St. Sulejów odch.	8	—	12	30	4	50	7	55

Godziny podkreślone oznaczają czas od godziny 6-ej wieczór.

Dyrektor Drogi ***St. Psarski.***

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 20 powieści p. t. «CZARNA GODZINA».

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

Wygłosiwszy tę oryginalną teoryję, z której mimowoli głośno się roześmiałam, znowu się schylił, wziął mię za rękę i pocałował.

— Śmiej się, piękna pani, — mówił — śmiej! Jakże mi ten srebrzysty śmiech przypomina dawne, dobre czasy! jak miło odzywa się w mem starem sercu! Precz wszystkie smutki i wszystkie żale! one tylko psują piękność twarzy i oczu. Śliczna kobieta powinna być zawsze wesołą. Młodość tak szybko mija, że trzeba z niej korzystać. Śmiej się więc, piękna pani Belciu! Jakże się cieszę z tego, że wywołałem śmiech na te usteczka koralowe! jakże jestem szczęśliwy!

— Wszystko to dobrze, — odrzekłam, — ale... owa kobieta!...

— Owa kobieta?... ano, cóż?... nie wiem, jak wyglądała; to tylko wiem, że była niemłoda i że jest dziwnie niespokojna i nerwowa. Nabyłem przekonania, że musiała w swem życiu doznać albo wielkiego nieszczęścia, albo wielkiego przestrachu, i ztąd jest silnie podrażniona nerwowo, jeśli istoty do tej klasy ludzi należące mają w ogólności nerwy, o czem bardzo wątpię.

— Więc to kobieta z prostej klasy?

— Nie! z prostej—nie! Wygląda na dawną garderobianę, pannę służącą, szwaczkę... czy ja wiem wreszcie? To pewna, że się zabawnie i ordynaryjnie nazywa. Mam tu gdzieś kartkę z jej własnoręcznym podpisem i adresem. Dała mi ją, żeby pani, piękna pani Belciu, przesłać.

— Jakie pytanie? czemu rotmistrz nie kończy? — zawołałam zniecierpliwiona temi nieustannemi przerwami.

— Czemu nie kończę? bo przyszła mi szczególna myśl do głowy, a raczej wspomnienie... bardzo dawne wspomnienie.

— Jakie wspomnienie?

— Takie, że... ale muszę koleją wszystko opowiedzieć. Niechże pani Belcia będzie spokojna, proszę bardzo. Wszystko to są drobiazgi, niegodne tego, by jedna zmarszczka sfałdowała jej śliczne, białe czoło. Wracam do owej kobiety... otoż zapytała się ona, czy zawsze jeszcze do Gizów należy zamek w Secyminie?

— Zamek w Secyminie? cóż to za zamek?— zawołałam zdziwiona.

— Proszę o chwileczkę cierpliwości, — rzekł rotmistrz, podnosząc rękę z ruchem pełnym dobrotliwej względności. — Ponieważ w owej chwili całkiem mi z głowy wyszła historyja tego zamku, więc odrzekłem owej kobiecie, że o niczem nie wiem, i prosiłem jej, by mię raczyła zostawić samego. Wzdychając ciężko wyszła nakoniec. Oto jest historya owej kobiety. Co się zaś tycze zamku, o którym mowa, to przypomniałem sobie w tej chwili, że istotnie, w dobie przyjścia na świat pięknej pani Belci, ojciec jej kupił nad Wisłą, w romantycznem położeniu, w głębi puszczy kampinoskiej, nieopodal wsi Secymina, stary zamek, a raczej pałac z obszernym ogrodem. Byłem tam parę razy. Gmach to był duży, na pół

zniszczony, piętrowy i tylko w części zdatny na mieszkanie. Ojciec pięknej pani Belci kupił tę ruderę dla tego, że najprzód na majątku Secymin miał sumę, którą uratował w ten sposób, że w jej większej połowie wziął ów pałac z ogrodem i trzema czy czterema włókami ziemi, potem dlatego, że żona jego, a matka pięknej pani Belci była słaba, i doktorowie radzili, by koniecznie na wsi, wśród wielkich lasów sosnowych mieszkała. Secymin, a raczej ów pałac w zupełności odpowiadał temu celowi, gdyż powtarzam, był otoczony dokoła wielką jeszcze wówczas, puszczą kampinoską.

— Nic o tem wszystkiem nie wiedziałam.

— O! to bardzo naturalne. Stare to przecież dzieje.

— I cóż się stało z tym pałacem?

— Oczywiście musiał go ojciec pięknej pani Belci sprzedać, ale kiedy i komu nie wiem. W pozostałych po jego śmierci papierach ani śladu, o ile sobie przypominam, o tem nie było. Nie przynosiło to żadnego prawie dochodu, bo przynosić nie mogło, i zapewne było sprzedane ze stratą. Otóż przypominam sobie, że w dobie przyjścia na świat pięknej pani Belci, mieszkała z jej matką w Secyminie garderobiana, imieniem Karolina, bardzo ładna dziewczyna, i kto wie... czy ta kobieta, która była u mnie, nie jest tą Karoliną...

— Czyżby jej rotmistrz nie poznał?

— O! naturalnie. Najprzód musiała się od owego czasu bardzo zmienić i z ładnej dziewczyny stać

— Nie ma rotmistrz żadnych powodów do czynienia sobie wyrzutów. Ja jestem pomimo tego wszystkiego zupełnie szczęśliwa.

Spojrzał na mnie z politowaniem, zdziwieniem i z takim wyrazem, który zdawał się mówić:

— Twierdzisz tak, bo ci inaczej nie wypada, ale ja temu nic a nic nie wierzę.

Ponieważ nie miałam wcale zamiaru krzekonywać rotmistrza o prawdzie słów moich, więc milczałam. On tymczasem tonem głębokiego smutku mówił dalej:

— W tem wszystkiem jest dużo mojej winy, nie przeczę; ale jest także wina mego przyjaciela, pułkownika M., zamieszkałego tu w Krakowie. Udałem się był do niego listownie, z zapytaniem o opiniję pana Stanisława Wiśniewskiego. Prosiłem go w tym liście, aby jeśli nie zna pana Wiśniewskiego, raczył zasięgnąć o nim wiadomości gdzie należy. Dla wzbudzenia niejako jego gorliwości, wyłożyłem mu przyczyny, dla których chcę znać przeszłość pana Wiśniewskiego. Być może, iż źle postąpiłem.

Pisząc w liście, że moja wychowanica, bo tak ośmieliłem się nazwać piękną panią Belcię, jest mocno zakochana w panu Wiśniewskim i chce koniecznie wyjść za niego, zmuszałem niejako pułkownika do ostrożności. Tak! źle postąpiłem, ale swoją drogą, zaraz, wyszedłszy ztąd, udam się do pułkownika i zażądam od niego wytłómaczenia.

To mówiąc, dostał z bocznej kieszeni surduta wielki doskonale znany mi pugilares skórzany, i roztworzywszy go, wydobył z niego z pomiędzy listków i kwiatków zasuszonych, oraz pieniędzy, małą brudną kartkę szarego papieru, którą mi wręczył. Na kartce tej pismem nieco staroświeckim, ale wyraźnem i miękkiem, nakreślone było nazwisko: «Karolina Płotka—Bugaj nr. 24, w sklepie tokarza Ferdynanda Adlera.»

— Płotka się nazywa,—mówił rotmistrz, gdym tę kartkę oglądała na wszystkie strony;—zdaje mi się, że tak nazywają pewien gatunek małych rybek. Ci ludzie śmieszne czasem noszą nazwiska.

— Ale czegóż ona chciała?—pytałam mocno zaintrygowana i zaniepokojona tem wszystkiem.

— Czy ja wiem? a sądzę, że i ona sama dobrze nie wie. Domagała się koniecznie, bym jej powiedział adres pięknej pani Belci. Gdym jej się zapytał, na co jej potrzebny ten adres, odrzekła z miną zmieszaną i drżąc nerwowo, że go potrzebuje, że go bardzo potrzebuje. Oświadczyłem jej wtedy, że nie należy takim ludziom jak ja zabierać czasu, co zdawało mi się, bardzo ją zasmuciło; wreszcie powiedziałem jej, że adresu tego nie wiem, gdyż młode małżeństwo nie myśli w swej wycieczce poślubnej nigdzie długo się zatrzymywać, że nakoniec, choćby adres ten był mi znany, nie powiedziałbym go jej dopóty, dopóki mi nie oznajmi, na co jest jej potrzebny. Okazywałem, przyzna mi to zapewne

sama piękna pani Belcia, zanadto dobroci i grzeczności tej kobiecie.

Nie zgadzałam się wcale z tym poglądem rotmistrza. Owszem należało, według mnie, wszystko, co można było, wydobyć z tej kobiety, która w moim umyśle, przez dziwną, niewytłómaczoną jakąś łączność myśli, wydawała mi się być tą samą, która niegdyś zjawiła się przed moim ojcem w chwili jego śmierci. Ukryłam jednak przed rotmistrzem te moje wnioski i spytałam:

— I cóż dalej?—nic więcej nie mówiła?

— Oznajmiła mi tonem bojaźliwym, że to, co ma powiedzieć, może tylko pięknej pani Belci oświadczyć. Napomknęła przytem, zdaje mi się, że umyślnie w tym celu przyjechała do Warszawy, gdyż stale zamieszkuje, jeżeli się nie mylę, w Chęcinach. Wszystko to zresztą nic mię nie obchodziło, co dałem jej poznać, jak niemniej i to, że nie mam ochoty więcej z nią rozmawiać. Wydawała mi się mocno przestraszoną; swe wielkie, niegdyś zapewne bardzo ładne, kolor wody morskiej przypominające oczy, wlepiła we mnie, zawahała się, bardzo zgrabnie przyznać to muszę ukłoniła się i chwyciła za klamkę u drzwi. Tu jednak zatrzymała się i swym tonem bojaźliwym, głosem, który niegdyś musiał być nader miłym, zadała mi osobliwsze pytanie.

Tu rotmistrz przerwał i począł nad czemś namyślać się.

się istotą niezdecydowaną, o jakich już raz miałem szczęście mówić pięknej pani Belci. Potem w owe czasy, ja nie mieszkałem w Warszawie, miałem majątek pod Kutnem, więc tylko na chwilę mogłem wpaść do Secymina. Byłem tam zresztą tylko dwa razy, bardzo krótko, przyczem było wiele gości, nie czas więc przypatrywać się garderobianej. Ale jeszcze jedna uwaga przyszła mi na myśl.

— Jaka?

— Zdaje mi się, że piękna pani Belcia urodziła się w Secyminie? Czy nie wie co o tem? czy nie czytała swego aktu urodzenia?

— Nie, nie czytałam. Ale cóż z tego, choćbym się urodziła w Secyminie? cóż to ma za związek z ową kobietą?

— Och! żadnego... Tylko przypominając sobie dawne dzieje, zdaje mi się, że posępny pałac secymiński miał zaszczyt widzieć przychodzącą na świat piękną panią Belcię.

Roześmiałem się z tego zaszczytu, co znowu uradowało rotmistrza, i całował mię po rękach, i wzdychał melancholijnie, i błagał prawie na klęczkach, bym się śmiała dalej, by on mógł słyszeć mój srebrny głos, i tam dalej. Ten szereg komplementów przerwałam uwagą, że trzeba, by rotmistrz poszedł teraz do stryja Franciszka.

— Owszem,—rzekł—pójdę, ale wprzód muszę jeszcze jedną kwestyję wyłożyć pani Belci.

— Cóż to za kwestyja?

— Sprawy majątkowe. Nie mogłem podnieść żadnej sumy bez jej i jej męża upoważnienia, jednakże, co się dało, zebrałem. Przywiozłem z sobą dwadzieścia tysięcy złotych. Czy to wystarczy? W razie potrzeby, gotów jestem cały mój majątek złożyć u stop pięknej pani Belci.

— Dziękuję bardzo rotmistrzowi, ale sądzę, że dwadzieścia tysięcy aż nadto będzie na teraz.

— Prócz tego, chcę pięknej pani okazać bilans jej majątku, który jest znaczny...

— O! nie chcę o tem słyszeć. To sobie rotmistrz będzie pokazywał memu stryjowi. Chodźmy teraz do niego.

Schylił głowę w milczeniu i z ukłonem pełnym staroświeckiej galanteryi puścił mię przodem i szedł za mną, wzdychając czegoś żałośliwie.

XV.

Obu panów, zapoznawszy ich z sobą, zostawiłam samych. W godzinę może potem rotmistrz przyszedł do mnie, aby się ze mną pożegnać. Na twarzy jego spostrzegłam wyraz pewnego znużenia i smutku.

— Nigdy nie przypuszczałem,—rzekł—by rzeczy tak źle stały i by pan Stanisław Wiśniewski był oskarżony o morderstwo swej żony. Nie daruję sobie, żem się tak łatwo zgodził na to małżeństwo i żem piękną panią Belcię wprowadził w sprawy tak zawiłe, smutne i bolesne.